TYGODNIK KATOLICKI
SPOŁECZNO-KULTURALNY
ZAŁOŻONY W 1920 ROKU

LUD

"LUD" (O POVO)
ÚNICO JORNAL POLONÊS
NO BRASIL
FUNDADO EM 1920

KURYTYBA — 19 listopada (novembro) — 1985 — Nr 3.992 — (45/85)

Wizyta Milewskiego w Białym Domu

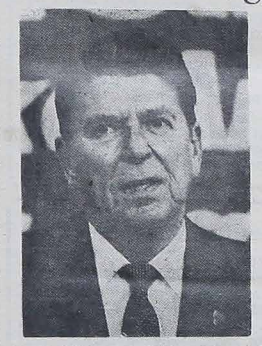

WASZYNGTON — Prezydent Reagan przyjął w poniedziałek, 21 października br. w Białym Domu Jerzego Milewskiego, kierownika Biura Koordynacyjnego "Solidarności" za Granicą.

Biały Dom ogłosił po spotkaniu następujące oświadczenie prezydenta Reagana:

"Miałem przyjemność spotkania dziś Jerzego Milewskiego, wybitnego przedstawiciela w Brukseli polskiego związku zawodowego "Solidarność" i bliskiego przyjaciela laureata Pokojowej Nagrody Nobla, Lecha Wałęsy. Omawialiśmy sprawę mojego wielkiego zainteresowania — sytuację w Polsce. Powiedziałem p. Milewskiemu, jak wielkie nadzieje pokładałem w amnestii ogłoszonej w lipcu 1984 roku, licząc, że będzie ona wielkim krokiem naprzód w kierunku pojednania narodowego. Niestety, większość najnowszych wiadomości z Polski nie brzmi dobrze. Liczba osób zatrzymanych ze względów czysto politycznych znów znacznie wzrosła. Weszły w życie poprawki do kodeksu karnego, uprawniające władze do doraźnego postępowania w wielu przypadkach tak zwanych przestępstw. Nowa ustawa o szkolnictwie wyższym poważnie ogranicza tradycyjną wolność nauczania. Dopiero co zakończone wybory do parlamentu, jak wszystkie poprzednie wybory, nie dają prawdziwego mandatu publicznego członkom władzy ustawodawczej. P. Milewski i inni rozważni obserwatorzy życia w Polsce wykazują, ze zrozumiałych względów, wielkie zaniepokojenie tym biegiem wydarzeń. Historia uczy, że zwiększone represje pogarszają tylko bieżące problemy i sieją ziarna niezadowolenia. Ale ciągle wierzę, że jedyną drogą do rozwiązania poważnych problemów polskich jest prawdziwy dialog między władzami i ważnymi elementami społeczeństwa, w tym wolnymi i niezależnymi związkami zawodowymi. Zwolnienie więźniów politycznych z pewnością byłoby wstępnym warunkiem zarówno poprawy sytuacji w Polsce, jak i poprawy jej stosunków z innymi państwami. Praca p. Milewskiego w orientowaniu świata zachodniego i przedstawianie jego rządom potrzeb i aspiracji swych rodaków jest zadaniem niezwykle ważnym. Chcę, by i on, i jego rodacy wiedzieli, jak jestem mu wdzięczny za złożenie mi wizyty".

Jerzy Milewski po zakończeniu audiencji powiedział, że w pierwszym rzędzie przekazał prezydentowi Reaganowi pozdrowienia i wyrazy szacunku od Lecha Wałęsy i kierownictwa "Solidarności", oraz pewne sugestie krajowego kierownictwa "Solidarności, dotyczące sytuacji w Polsce. Zapytany o szczegóły, powiedział, że podziękował prezydentowi za poparcie dla ruchu "Solidarności" i wyraził nadzieję, że poparcie to będzie trwało. Podkreślił, jak wielkie znaczenie dla kraju ma to, że prezydent często wymienia imiennie "Solidarność". Mówił o znaczeniu audycji Radia Głos Ameryki i Wolna Europa i o ważności wzmacniania siły tych audycji; o planie szerokiej pomocy gospodarczej dla Polski, ale w przyszłości, gdy pomoc ta będzie mogła być skuteczna, a więc po przywróceniu praw demokratycznych i po przeprowadzeniu strukturalnej reformy gospodarczej, o co "Solidarność" zabiega od początku. Mówił też o wielkim znaczeniu, jakie ma popieranie wszelkich inicjatyw ekonomicznych, kulturalnych, oświatowych i kontaktów ze światem naukowym i wreszcie o tym, że naród polski liczy, iż w czasie spotkania na szczycie z sekretarzem generalnym Gorbaczowem, prezydent Reagan będzie pamiętał o Polsce i o toczącej się tam walce.

Rekapitulując swe wrażenia z rozmowy w Białym Domu, Jerzy Milewski powiedział: "Sądzę, że przyjęcie mnie w Białym Domu jako przedstawiciela "Solidarności" jest nie tylko wyrazem poparcia dla naszego ruchu w Polsce i dla pokojowej walki, jaką prowadzimy o prawa człowieka, o wolność zakładania związków zawodowych, o demokrację, niepodległość i suwerenność państwową, ale ma także wielkie znaczenie symboliczne. Jest to dla nas sygnał, że prezydent Reagan będzie kontynuował swą politykę wobec nas, bo inaczej nie przyjmowałby osobiście przedstawiciela "Solidarności". Mógł przecież po prostu wydać oświadczenie i na tym poprzestać. A tymczasem przyjął przedstawiciela "Solidarności" (i to — jak w tym momencie dodali rozmawiający z Milewskim dziennikarze — podczas, gdy nikt nie rozmawiał z Jaruzelskim)".

Na zakończenie rozmowy Jerzy Milewski wręczył prezydentowi Reaganowi medal wykonany w stoczni gdańskiej w 1982 roku, z wyrytym z jednej strony napisem "Solidarność", a z drugiej z wizerunkiem serca noszącego ślady ciosu, zaznaczone na medalu zeszczerbieniem. **("Nowy Dziennik")**

ZMIANY W RZĄDZIE POLSKIM

Generał Jaruzelski w dniu 6 listopada zrzekł się urzędu premiera i równocześnie objął urząd prezydenta Polski na miejsce Henryka Jabłońskiego, który przeszedł na emeryturę. Pierwszym ministrem został mianowany Zbignlew Messner. Jest to jedna ze serii zmian zadecydowanych przez Sejm.

Nowy premier ma 56 lat i jest profesorem ekonomii, nieznany szerszemu ogółowi jako polityk. Jest uważany za "pragmatyka" i obrońcę głębokich reform w gospodarce Polski komunistycznej. Wielu specjalistów w dziedzinie polityki wątpi w talent administratorski nowego pierwszego ministra.

Messner urodził się 13 marca 1929 roku jako syn kolejarza, w miejscowości Stryj, obecnie należącej do Rosji Sowieckiej, zabranej Polsce po drugiej wojnie światowej. W roku 1944 Messner uczęszczał do szkoły sowieckiej. Następnie przeniósł się wraz z całą rodziną na Górny Śląsk, gdzie przeżył większą część swego życia. Studiował na Fakultecie Ekonomii w Katowicach gdzie w roku 1972 był profesorem, a w 1975 rektorem. Jak sam oświadczył już wtedy był przeciwny polityce ekonomicznej zaprowadzonej przez Gierka.

Szybka kariera polityczna Messnera rozpoczęła się stosunkowo późno bo w roku 1981 kiedy to w czasie nadzwyczajnego kongresu Partii Komunistycznej w Warszawie został wybrany do Komitetu Centralnego. W roku 1982 był sekretarzem partii w Katowicach, a następnie powołany przez generała Jaruzelskiego w charakterze doradcy w przeprowadzeniu reform gospodarczych. Został mianowany wice-pierwszym ministrem zajmując ważne stanowisko w rządzie.

Każda zmiana rządu winna być nowym etapem w życiu narodu. Tego jednak nie można powiedzieć w tym wypadku. Zmieniają się ludzie, system pozostaje ten sam, tj. totalistyczny, deptający podstawowe prawa jednostki i narodu do niezawisłości, wolności słowa, do życia bez kłamstw, szykan i przemocy fizycznej. Dopóki nie zmieni się system, zmiana ludzi będzie tylko na pokaz.

Przemówienie Reagana do Sowietów

Prezydent USA Ronald Reagan powiedział do Sowietów w swym wystąpieniu radiowym, że amerykanie "są narodem miłującym pokój" i że "nie zagrażają i nigdy nie będą zagrażać Związkowi Sowieckiemu". Transmisja 10-minutowa Głosu Ameryki dotarła do 50-ciu krajów ze Związkiem Sowieckim włącznie tj. do ponad 120 milionów słuchaczy.

Reagan wyraził nadzieję, że spotkanie z Gorbaczewem w Genewie w dniach 19 i 20 listopada br. "będzie owocne i otworzy serię przyszłych spotkań". Powiedział: "pragniemy pokoju nie tylko dla nas ale dla wszystkich mieszkańców planety. Wiem, że pisano dużo w prasie sowieckiej o nieprzyjaznych zamiarach Stanów Zjednoczonych. Odrzucam je jako nieprawdziwe. Naród amerykański jest tolerancyjny i mało skłonny do irytacji, ale zdecydowany bronić swojej wolności tak samo jak i wy".

Reagan prosił o rozszerzenie i ożywienie kontaktów "między naszymi dwoma narodami", i powiedział, że "jeśli więcej waszych przedstawicieli nas odwiedzi, wtedy zrozumiecie, że nasz naród chce gorąco pokoju podobnie jak i wy".

Reagan prosił Gorbaczowa, by pozwolił na wywiad telewizyjny skierowany do sowietów. Niestety otrzymał odpowiedź negatywną. Zwrócił się do Gorbaczowa słowami: "powinniśmy rozpocząć dialog między naszymi narodami mając szanse kontaktu ze wszystkimi poprzez telewizję. Podkreślił, że "w Stanach Zjednoczonych obywatele wybierają w sposób wolny swój rząd, i pluralizm społeczny jest jedną z największych naszych sił, dlatego nikt nie powinien uważać naszej wolności jako znak słabości".

WYDARZENIA W SKRÓCIE

◆ **Brazylia** — Partia PMDB wygrała w ostatnich wyborach, 15 listopada bieżącego roku, w większości stolic Stanów oraz w 201 miejscowościach. Przegrała w São Paulo, Rio de Janeiro, Porto Alegre i Recife. Mimo wygranej, porażka w São Paulo jest uważana jako "porażka Nowej Republiki". Panorama polityczna Brazylii uległa wielkiej zmianie, która wpłynie niewątpliwie na dalsze losy polityki. W Kurytybie wygrała partia PMDB wybierając prefektem Roberto Requião, różnicą ponad 18 tysięcy głosów.

◆ **Kolumbia** — W tym kraju wydarzyła się nowa tragedia. Wulkan Ruiz, o wysokości 5.400 metrów, wybuchł grzebiąc pod zwałami błota i lawy tysiące kolumbijczyków. Eksflozja spowodowała gwałtowne wyparowanie lodów, które znajdowały się na szczycie wulkanu, zalewając wielkie obszary. Tylko w mieście Armero, odległym 50 kilometrów od wulkanu zginęło ponad 15 tysięcy mieszkańców.

◆ **Pekin** — "Jest błędem uważać religię jako opium ludu" — tak powiedział rzecznik rządu Chin Ludowych. Tym samym zaprzeczył jakoby religia była instrumentem politycznym "klas reakcyjnych". W czasie Rewolucji Kulturalnej maoiści zburzyli setki świątyń i prześladowali kapłanów. Dziś sytuacja się odmieniła. Kościoły otwierają się w całym kraju by przyjąć wiernych.

◆ **Warszawa** — Decyzja rządu polskiego by udzielić tylko amnestii częściowej, została skrytykowana przez Lecha Wałęsę i przez biskupów polskich znajdujących się obecnie na konferencji episkopatu. "Społeczeństwo polskie nie pozwoli się oszukać i znajdzie środki by bronić wolnych związków zawodowych, które popierają pluralistyczny system społeczny" — powiedział Lech Wałęsa.

◆ **Moskwa** — Ostatnio wybuchła tzw. "wojna propagandowa" między Związkiem Sowieckim i Stanami Zjednoczonymi. Prasa sowiecka oskarżyła rząd USA o "sianie wątpliwości" co do rezultatów przyszłego spotkania na szczycie w Genewie. Stany Zjednoczone bowiem wyrażają pesymizm co do konkretnych osiągnięć mających być owocem tego ważnego spotkania.

MIGAWKI Z POLSKI (4)

WSCHODNI AKCENT

Wiadomo nam, że w południowej Brazylii, szczególnie w Paranie, mówią poprawnym językiem portugalskim. Czyli oficjalnym, podobnie jak wymawiają czołowi spikerzy Telewizji: Cid Moreira czy Sérgio Chapelein. Niestety, w przyszłości będzie inaczej, jak to wskazuje rozpowszechniający się nie tylko oszpecający język dialekt z Rio de Janeiro czy Minas Gerais, ale co najgorsze, to przyjęty powszechnie ujemny żargon, rozpowszechniony również w szkołach.

Wiadomo, że i w Polsce w pewnych okolicach ludzie mówią gwarą, np. na Podkarpaciu, na Śląsku, na Mazurach. A gdzie mówią poprawnie? Podobno na Lubelszczyźnie. Dowiedziałem się o tym kiedy tam przebywałem.

Zaczęło się od naszego spotkania z Ambasadorem Panem Wojciechem Jaskotem, Generalnym Sekretarzem Towarzystwa Łączności z Polonią Zagraniczną, w siedzibie tegoż. Przyjął nas przy koniaku i herbacie. Nas, bo żona towarzyszyła mi w Polsce do jakiegoś czasu. Po półtora miesięcu wróciła do wnuków, a "urodzony w Brazylii" pozostał dłużej, niecałych osiem miesięcy, bo miał tam zobowiązania. Pisałem pamiętnik, uczyłem samby i etc. Moje usprawiedliwienie zostało przyjęte przez żonę z pewną rezerwą. Okazało się później, że jej kobiecy szósty zmysł sprawdził się.

Rozmowa nasza była ożywiona. Pan Jaskot wykazywał wielką sympatię do żony, za jej wyrozumiałość i zgodę na moją aktywność w sprawach polskich, będąc z innej narodowości. Prosił mnie już na poprzednim spotkaniu z prasą w Interpresie, żebym jej przekazał to uznanie. Bo żona na polski język jest głucha. Nie nauczyłem ją, ani synów. Pan Jaskot podziwiał moją mowę i był przekonany, że ja rodem ze Starego Kraju. Po kilku minutach rozmowy, pyta.

— Panie Krul, jak dawno wyjechał pan z Polski?

— Nie pamiętam bo się urodziłem w Brazylii — rzekłem z uśmiechem.

— Trudno uwierzyć, gdybym pana spotkał na ulicy, założyłbym się, że jesteś pan rodowitym Polakiem. I byłbym pewny, że pochodzi pan ze wschodnich stron.

Miło mi było usłyszeć ponownie to zdanie: "jak dawno wyjechał pan z Polski". Tym więcej z ust tak wybitnej i kulturalnej osoby. Bo poprzednio robiło mi to pytanie sporo ludzi przybyłych z Polski, których gościliśmy w Kurytybie.

Dodałem Panu Ambasadorowi, że na południu Brazylii, a najwięcej w Paranie, jest nas wielu takich, absolwentów polskich przedwojennych szkół, mówiących poprawnie po polsku i piszących można powiedzieć, bez błędów ortograficznych.

W czasie mojego ośmiomiesięcznego "urlopu" w Polsce, spotkałem się kilka razy z p. Jaskotem przy koniaku i herbacie. Nie to, że się narzucałem, że byłem natrętem, tylko ze względu na jego polecenie: żebym do niego zawitał zawsze kiedy będę wracał do Warszawy. Usłuchałem go. Zresztą to polecenie było dla mnie zaszczytne. Cieszy mnie też, że Pan Ambasador zawsze pamięta o mnie. Otrzymałem od niego tyle życzeń świątecznych ile upłynęło lat od mojego powrotu. Pięć.

Nie przyszło mi na myśl zapytać się przy okazji jaki wschodni akcent mnie zdradza. Dowiedziałem się niedługo w Lublinie.

(Z pamiętnika "Z Kurytyby do Lublina").

Tadeusz Krul

Poszukiwanie

LEONID i EUGENIA BYLTCHINSKI pochodzą z Polski: Brześć nad Bugiem, ul. Batorego 23 — Polska. Rozstałam się z nimi w Niemczech w 1943-44 r. Poszukuje: Anna Modzelewska — Rua Visconde de Pirajá, 29/201 — Ipanema — 22410 — Rio de Janeiro-RJ.

Serdeczne "Bóg zapłać" — p. TADEUSZOWI BURZYŃSKIEMU z USA za hojny datek — $100.00 (sto dolarów) na "Fundusz Ludu".

Dowiadujemy się iż książkę naszego rodaka, Czesława Mazurka, pod tytułem "EM BUSCA DA TERRA PROMETIDA" nabywać można w księgarni COMUNICAÇAO — Rua XV de Novembro, 870/878.

Ks. Mieczysław SZWEJ Tow. Chr.

Samba w Brazylii

3)

No cóż, w naszym życiu zdarzają się błędy, jakkolwiek miłość rzadko bywa błędem. Różni ludzie posiadają różne miłości i trzeba je uszanować na początku naszej egzotycznej podróży. Kierowca właściwie wymaga specjalnej katechezy o poznaniu i kochaniu Boga, ale nie ja będę mu jej na szczęście udzielał. Na romantycznej ulicy Rua Clarisse Indio duże liście sasafrasów leżą na ziemi. W lipcu rozpoczyna się tutaj zima i dopiero w południe robi się naprawdę gorąco. W dwudziestopiętrowym apartamencie drzwi pilnują umundurowani stróże i musimy pójść do polskiego kościoła, aby spotkać znajomych księży. Nie zginiemy, bo kto przeszedł przez ogień, ten się nie spali na słońcu. Paróquia Nossa Senhora de Częstochowa znajduje się na następnej ulicy.

Zdarzają się na ogół rzeczy zupełnie niemożliwe. Ks. Benedykt Grzymkowski T. Chr. rektor Polskiej Misji w Brazylii czyta po portugalsku Ewangelię i niespokojnie patrzy na nas w tylnych ławkach. Przyjazd nasz budzi jego zdumienie, bo pomimo dwudziestu lat od ostatniego spotkania, nie przestaliśmy być młodzi. Ciemno ubrane kobiety szepcąc jakieś pacierze i raz po raz głośno odpowiadają celebransowi. W głównym ołtarzu z czarnego marmuru odbija się w świetle elektrycznym biała Pieta. Jest to pomniejszona kopia figury z bazyliki watykańskiej, w dobrym guście artystycznym. Przystoi on zresztą dawnej kaplicy królewskiej portugalskiego władcy Pedro I. Uciekł on przed inwazją wojsk napoleońskich na Lizbone i w Rio de Janeiro założył swą drugą stolicę.

Msza dobiega końca i kilkoro wiernych rozmawia z księdzem w zakrystii. Podziwiamy polskie wotywa na ścianach i gotyckie witraże w oknach. Tutaj mieścił się sto lat temu pałac pierwszego króla brazylijskiego Dom Pedro II i jedynie mury barokowej kaplicy pozostały z dawnej świetności. Po drugiej wojnie światowej pieczę duchową nad opuszczonym na połu sanktuarium objęli Księża Chrystusowcy z Poznania. Przełożony wita nas wylewnie i szczerze, pokazuje nową salkę polonijną przybudowaną do królewskiej kaplicy. Zamyka ją brazylijska kandydatka na Karmelitankę i możemy pójść spokojnie na śniadanie. Rozmowa stale się plącze i wraca do początku.

Żadne miasto nie jest na wielkie dla człowieka, który zaczyna go zwiedzać od rana. Gdy na czternastym piętrze nowoczesnego bloku mieszkalnego posilamy się bułkami ze serem i mlekiem ks. Benedykt dzwoni pilnie pod dwa adresy. W klasztorze OO. Karmelitów chce załatwić nam misyjny bilet lotniczy na objazd kraju i otrzymać chwilowo do użytku auto pani Nataszy. Miłego gospodarza pocieszamy słowami, że pracować ksiądzu przychodzi na ogół dość łatwo, trudności zaczynają się dopiero z odpowiedzią. Zorganizowanie wycieczki dla siebie czy kogoś drugiego kosztuje nieraz wiele wysiłku.

(c. d. n.)

Poszukiwanie

Jest poszukiwany ADÃO WROBLEWSKI, ur. w Polsce w 1910 r. Przyjechał do São Paulo w latach około 1930 z ojcem Janem i Matką Aleksandrą i siostrami Stefanią i Józefą. Ostatni adres zamieszkania i jedyny jest z 1947 r.: Av. Jandira, 308 — Indianópolis-SP. Obecnie tam nie zamieszkuje. Adão pracował jako stolarz i mieszkał samotnie w wynajętym pokoju.

Wszelkie wiadomości prosimy kierować:

Danuta Molano
R. Norman Prochet, 396 — Interlagos
Telefon: 548-7787
04787 — São Paulo-SP

Śp. Wojciech Piekarz

Zmarł 1-go listopada 1985 roku w Reserva-PR, przeżywszy 93 lat. Urodzony w Rzeszowie (Polska) 06-08-1892 roku, syn Walentyna i Ewy Woźniak Piekarzów. W 1930 r. przyjechał z żoną i dziećmi do Brazylii, osiedlając się na roli w Águia Branca-ES. Wdowiec po Marii z Pelców siedem lat temu przeniósł się do Reserva-PR, gdzie zmarł i tam został pochowany.

Pozostawił w żałobie trzech synów: Józefa, Michała i Jana— wszyscy żonaci i dwie córki: Katarzynę i Annę — obydwie siostry Miłosierdzia, 20 wnuków i 7 prawnuków.

Niech odpoczywa w pokoju!

Śp. Isabel Maria Sikorski-Moscalewski

Zmarła nagle w Kurytybie, dnia 21 października 1985 roku. Urodzona 01-02-1956 r., córka Lydii Reginy Sikorskiej i Piotra Moscalewskich przez kilka lat pracowała w Secretaria do Estado de Administração. Miała ukończone wyższe studia na Uniwersytecie Federalnym Parańskim: Historię i Nauki Socjalne i na Uniwersytecie Katolickim — prawo. Prócz tego skończyła w Szkole Muzycznej i Sztuk Pięknych — kurs gry na pianinie. Jak również kurs języka angielskiego w Interamericano i języka polskiego w pierwszej turmie prof. M. Kawki na Uniwersytecie Federalnym Parańskim. Kochała wszystko, co tchnęło polskością i była dumna ze swego polskiego pochodzenia, zawsze je podkreślając. Pozostawiła w nieutulonym żalu — Rodziców i siostrę Wandę.

21-11-85 odbędzie się żałobna Msza św. o godz. 18,30 w kościele św. Franciszka (Rua Saldanha Marinho) na którą zaprasza rodzina.

Diretor Geral: **Pe. Lourenço Mika**
Redator: **Pe. Jorge Morkis**
Administração: **Pe. Geraldo Valenga, Pe. João Ukachenski e Pe. Geraldo Setlik**

COLABORADORES: *Pe. Lourenço Biernaski, CM; Pe. Ladislau Serzysko, CM; Pe. Wendelin Świerczek, CM; Pe. Bronisław Kozłowski, CM; Pe. Benedykt Grzymkowski, SC; Pe. Stanisław Turbański, SVD; Prof. Mariano Kawka; Sr. Maciej Feldhuzen, Sr. Ignacy Jeśman; Sr. V. J. Szankowski; Sra. Sława Stępniak; Sr. Aleksander Englisch; Sr. Tadeusz Burzyński; Pe. Francisco Maszner, CM; Sr. Guido R. Muck; Tomasz Łychowski; Sr. Stanisław Klimaszewski; Sr. Jan Wzorek; Sra. Helena Domiańska; Sra. Halina Marcinowska; Sra, Irena Łoś, Tadeusz Krul, Roman Wachowicz e Danuta Laslowska.* ★ Os artigos assinados são de inteira responsabilidade de seus autores.

LUD

Orgão de propriedade da Congregação da Missão e editado pela Gráfica Vicentina Ltda.

EXPEDIENTE: "LUD"
Registrado no Cartório de Títulos e Documentos do 1.° Ofício de Curitiba: Livro "B" N.° 126 de 9-12-1946.
Averbado sob N.° 62.090 de 22-8-1962. Registro no Instituto Nacional de Propriedade Industrial — Protocolo 12.074 de 29-4-1974.

UWAGA! — Wszelką korespondencję: listy, czeki, Ordem de Pagamento, prosimy adresować i przekazywać na: GRAFICA VICENTINA LTDA. — Alameda Cabral 846, Caixa P. 988 — Telefone: 222-1057 (PABX) — 80.000 Curitiba - PR — Brasil.

GODZINY PRZYJĘĆ:

Od poniedziałku do piątku: od 7,30 do 11,00 i od 13,00 do 18,00.

PRENUMERATA "LUDU" NA ROK 1985

Pocztą zwykłą:	
W Brazylii — za rok 1985	Cr$ 90,00
W krajach północno i południ.-amerykańskich	35 dolarów
W Europie, Azji i Oceanii	45 dolarów
Cena egzemplarza	Cr$ 1,00

H. MARCINOWSKA

Miasto mojego dzieciństwa

ŻYCIE SPOŁECZNE I TOWARZYSKIE

5)

Jednak nie tylko przedstawienia, zabawy i bale odbywały się w polskich towarzystwach; było tam miejsce na sprawy poważne jak obchody i akademie. Majono scenę i salę łukami z bambusów i liści palmowych, loże dekorowano girlandami z tui i cyprysów. Wstęp był darmowy, z tacą na którą każdy składał co laska.

Pamiętam fotografię z okresu końca pierwszej wojny światowej gdzie w salonie u Kossobudskich, na podwyższeniu stał portret Komendanta Piłsudskiego ubrany prawdopodobnie białymi i czerwonymi kwiatami, z piękną makatą ręcznie haftowaną z godłami Orła i Pogoni i doniczkami roślin dekoracyjnych. Po obu stronach Kossobudscy z synami i wielu działaczy polonijnych zebranych w celu uczczenia Komendanta.

W czasach pierwszej wojny światowej działała w Kurytybie Oberża Pieśniarska założona przez Witolda Żongołowicza (Stanisław Czarnecki, prawdziwe imię) na wzór Oberży Pieśniarskiej w Paryżu która urządzała przedstawienia, bale i akademie, najczęściej w Związku Polskim (Koło Młodzieży Polskiej). Jak mi matka mówiła, a potem z pism się dowiedziałam, Oberża Pieśniarska była zaczątkiem Towarzystwa Szkoły Ludowej, i tak Oberża jak Towarzystwo Szkoły Ludowej obchodziły Powstanie Listopadowe, a Związek Polski wraz z grupą św. Stanisława obchodziły Konstytucję Trzeciego Maja. Z czasem doszły: data Niepodległości 11 listopada, 6 sierpnia — Wymarsz Legionów i 15 sierpnia — Cudu nad Wisłą. Wówczas już salę Związku na uroczyste daty dekorowano biało-czerwoną szarfą na całą szerokość lóż z ukoronowanym białym orłem na wysokości loży konsularnej. Po bokach sceny widniały chorągwie Polski i Brazylii.

Loża konsularna, chociaż z dużą widocznością na scenę i salę pozbawioną jakiejkolwiek akustyki, może była nawet strategicznym wyjściem aby nie słyszeć różnych domorosłych mówców i trzepania przez dzieci okolicznościowych wierszyków. Loże Zarządu Związku i Księży Misjonarzy przylegały do loży Konsulatu.

Obchody miały swój od dawna uświęcony program na który się składały:

1) Hymny Narodowe. Jak je wykonywano w dawnych, zamierzchłych czasach? Śpiewem? Grą na skrzypcach? Bo przecież nie wyobrażam sobie aby dęta i rozgłośna orkiestra Troczyńskiego trąbiła w niebogłosy Mazurek Dąbrowskiego czy trudny hymn krajowy. Z czasem nabyto fortepian Essenfeldera, prawdopodobnie za sugestią P. Konsulowej Miszke która po lekcjach rytmiki prowadzonych najpierw w salonach konsulatu, potem w Tow. Dante Allighieri, wreszcie na stałe osiedliła się w Związku Polskim. Więc był fortepian i nawet przybyła orkiestra Skibińskiego, zatem nie było już kłopotu z wykonywaniem hymnów.

2) Zagajenie. Bez zagajenia ani rusz; to tak jakby ktoś chciał autem jechać i nie włączył motoru.

3) Przemówienia. Oberża Pieśniarska zapraszała na akademie do Kółka Młodzieży Polskiej. Szkoła Ludowa, na Cândido Lopes prawdopodobnie urządzała obchody we własnym lokalu i wtedy mówcy byli zgodni bo należeli do tej samej postępowej partii. Natomiast kiedy Szkoła Ludowa przeniosła swą działalność kulturalną do Związku, obchody i uroczystości patriotyczne odbywały się wspólnym wysiłkiem a mówcy byli od prawicy i od lewicy. Ażeby nie było krzywdy raz pierwszeństwo należało do Szkoły Ludowej, a raz do Sekcji św. Stanisława.

Kossobudski, mówca doskonały, zbierał oklaski i gorące brawa za każdym razem kiedy przemawiał. Od prawicy był Szeligowski, który mało się udzielał, no i byli księża Rzymełka, Piasecki od Misjonarzy, a Trzebiatowski od Werbistów. Pamiętam akademię "Cudu nad Wisłą" kiedy to Kossobudskiemu przypadło pierwszeństwo wypowiedzi a potem któryś z księży zabrał głos twierdząc że zwycięstwo nad bolszewikami należy zawdzięczać cudowi Matki Boskiej. Kossobudski wrócił na scenę i odparował mówcę uwagą, że gdyby nie determinacja żołnierza polskiego który krwawił i ginął na polu walki żaden cud by nie pomógł o czym nie wolno zapominać. Połowa sali biła brawa gdy druga połowa czekała dalszego ciągu, ale księża z pewnością uznali że nie należy przeciągać sporu twierdzeniem iż pomoc z Wysoka jest zawsze wskazana i konieczna.

(c. d. n.)

Rzeczy ciekawe i prawdziwe

PERŁY — ŁZY OCEANU

Według wierzeń starożytnych Greków perły były to skamieniałe łzy nimf morskich zwanych Oceanidami. Inna średniowieczna legenda głosiła, że są to łzy sierot i niewinnie skrzywdzonych, które ocean zamknął w skorupach muszli i zamienił w cenne klejnoty.

Perły były podziwiane i chętnie noszone przez kobiety zarówno w czasach starożytnych, jak i współczesnych. Piękną ich kolekcję posiadała słynna egipska królowa Kleopatra. Bogate Greczynki wierzyły, że perły przydają blasku ich oczom i chronią je przed nieodwzajemnioną miłością. Były one również ulubionym klejnotem polskiej księżniczki Barbary Radziwiłłówny, która miała najwspanialszą w ówczesnej Polsce kolekcję pereł różnego kształtu i barw.

Perły zawdzięczają swoje powstanie żywym organizmom. Najpiękniejsze i najcenniejsze są wytworem małży morskich, reprezentowanych szczególnie przez rodzinę perłopławów, obejmującą ponad 30 gatunków. Duże perły wytwarza olbrzymi, znany na zachodnich i północnych wybrzeżach Australii, małż o 30-centometrowej średnicy skorupy i ciężarze ponad pięć kilogramów.

Perły powstają na skutek podrażnienia powierzchni płaszcza małża przez ciało obce (rozmaite pasożyty, ziarenka piasku itp.), które wniknęło do wnętrza muszli. Podrażniony płaszcz wydziela substancję perłową, która otacza to obce ciało tworząc tak zwany otoczek perłotwórczy. W wyniku tego powstają perły zrośnięte z muszlą, tak zw. półperły wolne, tak zwane perły właściwe. Już przed wiekami człowiek próbował sztucznie pobudzić perłonośnego mięczaka do wytwarzania pereł. Takie próby przeprowadzili w XIII wieku Chińczycy, którzy wsuwali między skorupę a płaszcz perło-pławów maleńkie posążki Buddy wykonane z kości, drewna lub mosiądzu. Po pewnym czasie posążki te pokrywały się masą perłową, ale ich brzegi zlewały się ze skorupą i po odłączeniu pozostawał na nich trwały ślad.

Próbowano również wprowadzić drobne kuleczki z masy perłowej do wnętrza morskich perłopławów. Nigdy jednak nie udało się otrzymać perły zupełnie okrągłej. Okazało się później, że perła właściwa powstaje wtedy, gdy woreczek perłotwórczy wniknie do głębszej warstwy ciała małża, na przykład do tkanki łącznej płaszcza. Dzisiaj otrzymuje się już perły w sposób sztuczny. Dokonali tego po raz pierwszy Japończycy.

Głównym składnikiem budulcowym pereł jest aragonit, to jest węglan wapnia występujący w ilości około 90 procent. Reszta przypada na substancję organiczną i wodę.

Perły są zjawiskiem stosunkowo rzadkim. Na tysiąc okazów zwykle jeden zawiera perłę, a na piętnaście lub dwadzieścia pereł przypada tylko jedna mająca jakąś wartość handlową. Czas tworzenia się perły wynosi od kilku do kilkunastu lat.

Perły poławia się w Oceanie Indyjskim, w Zatoce Perskiej, w morzu Sulu (pomiędzy Borneo a Filipinami), a także u wybrzeży Australii, Środkowej Ameryki i brzegów niektórych wysp Oceanu Spokojnego.

Na podstawie barwy i połysku można nieraz określić pochodzenie pereł. Z Indii pochodzą perły bladoróżowe, z Cejlonu — bladożółte, z Meksyku — czerwonobrunatne i czarne, z Japonii — jasnozielone, z Australii — białe, z Kalifornii — różowoczerwone.

Bardzo rzadko spotykane perły słodkowodne występują w rzekach i strumieniach różnych krajów półkuli północnej (Ameryka Północna, Europa, Azja).

W Polsce jeszcze do niedawna występowała na terenie Dolnego Śląska tak zw. skójka perłorodna. W XVII wieku poławiano perły w Kwisie, Nysie Łużyckiej, Bobrze i Nysie Kłodzkiej. Niektóre wyławiane okazy były bardzo piękne i uzyskiwały olbrzymie ceny. Małż ten wymarł całkowicie w okresie międzywojennym na skutek niewłaściwej gospodarki człowieka.

("Narodowiec")

Poszukiwania

Są poszukiwani FRANCISZEK WĘGRZYN I WOJCIECH WĘGRZYN (lub WEGNER), synowie Wojciecha Węgrzyna, którzy po drugiej wojnie światowej wyjechali z miejscowości Słupiec pow. Dąbrowa Tarnowska i osiedlili się w Kurytybie. Korespondencja z rodziną w kraju została przerwana.

Adres poszukującego:
Pe. Franciszek Adamczyk
Cx. Postal 32
Rua Ernesto Alves, 260
98700 — Ijuí-RS

* * *

Poszukuje się RODZINY KAROLINY DUDA, która przybyła do Brazylii w 1947-1948. Ostatni adres sprzed 20 lat był: Karolina Duda, Travessa Paraiso, 46 — Porto Alegre-RS. KAROLINA DUDA z domu Kącka, ur. około 1925 r. w Łącku. Imiona rodziców: Michał i Anna. Dzieci Karoliny — Czesław (ur. 1947 r.) i Waldemar (data nieznana). W Polsce czeka na wiadomość siostra i matka Karoliny.

Adres siostry:
Maria Jasińska
Ulica Urocza, 50
33-300 Nowy Sącz — Polska

NOWY GATUNEK RYB

Dzięki sensacyjnym odkryciom naukowców dokonanym w wodach dorzecza Amazonki, znane powiedzonko "jak ryba w wodzie", przekształcić można w "jak ryba bez tlenu". W północnej części Brazylii znaleziono nowy gatunek ryb, które charakteryzują się specjalną zdolnością życia w wodach wyjątkowo ubogich w tlen. Są wielkości karpia, żywią się owocami drzew rosnących nad rzeką posiadają ponoć bardzo smaczne mięso. Zdaniem zachodnioniemieckiego prof. Wolganga Junka, z około 2,5 tys. gatunków ryb żyjących w wodach Amazonki, aż 1 tys. nie został dotąd naukowo zbadany. Naukowiec ten twierdzi, że ok. 40 gatunków potrafi żyć w wodach całkowicie pozbawionych tlenu!

Natomiast 10 gatunków posiada umiejętność oddychania tlenem atmosferycznym.

GRAJĄCA SZCZOTECZKA

Nawet zwykłe zajęcie jak mycie zębów można sobie uprzyjemnić skoczną melodią, która rozlega się przez półtorej minuty... ze szczoteczki do zębów. Szczoteczkę taką wynalazł francuski stomatolog chcąc w ten sposób zachęcić dzieci do mycia zębów. Szczoteczka gra tylko wtedy, gdy używa się jej prawidłowo, to znaczy, porusza z góry na dół. W główce szczoteczki zamontowano mechanizm grający, który może odtwarzać aż 30 różnych melodii. Przez miesiąc słyszy się więc codziennie coś nowego.

MUZYKA DZIECI

Matki powinny wyciągnąć wnioski z przeprowadzonych badań, jakie przeprowadził zespół lekarzy pod kierownictwem Mashiro Asado ze szpitala w Mindo koło Osaki. Dokonano analizy reakcji na muzykę jazzową, rockową i kołysanki 126 płaczących i 60 śpiących dzieci w wieku około tygodnia.

Okazało się, że uspakajająco podziałały na nie wyłącznie kołysanki Brahmsa, 90 procent dzieci przy ich dźwiękach przestawało płakać. Natomiast po włączeniu magnetofonu z muzyką jazzową i rockową blisko 90 procent tych niemowląt płakało nadal.

NOWE ŚWIATŁA DLA SAMOCHODÓW

Zachodnio-niemiecka firma elektryczna Hella przeprowadza ostatnie próby nowego rewolucyjnego reflektora do lamp czołowych samochodów. Dzięki użyciu specjalnej soczewki, która działa jak aparat projekcyjny w kinie snop światła przebija ciemność i mgłę jak brzytwa, nie rozlewa się w otaczającym blasku i nie oślepia jadących w odwrotnym kierunku. Nowy reflektor nazwano "TE" od nazwy soczewki "tri-axiol ellipsoid". Całe to urządzenie jest tak niewielkie że mieści się łatwo w każdej samochodowej czołowej lampie, ale będzie kosztowało około 20 procent drożej od zwykłych świateł czołowych. Zostało już wypróbowane przez zakłady Volkswagen, Audi, Daimler-Benz i w Jaguarach.

NIEDZIELA CHRYSTUSA KRÓLA

EWANGELIA WEDŁUG ŚW. JANA — 18, 33-37

Potem znów Piłat wszedł do pretorium, wezwał ku sobie Jezusa i zapytał Go: Czy Ty jesteś królem żydowskim? A Jezus odpowiedział. Czy mówisz to od siebie samego, czy też inni powiedzieli ci coś o Mnie? I odrzekł Piłat: Czyż ja jestem Żydem? To przecież twój naród i twoi arcykapłani wydali mi Ciebie. Cóżeś Ty uczynił? Odpowiedział Jezus: Królestwo moje nie jest z tego świata. Gdyby było z tego świata, moi słudzy walczyliby o to, żebym nie został wydany Żydom. Ale moje królestwo nie jest stąd. Zapytał Go tedy Piłat: Jesteś więc królem? A Jezus odpowiedział: Tak, jestem królem! Ja dlatego się narodziłem i po to przyszedłem na świat. aby dać świadectwo prawdzie. I każdy, kto jest z prawdy, słucha mojego głosu.

+

Nie chcemy, aby On panował nad nami, (Łk. 19,14) tak wołają narody, walczące jedne przeciw drugim.

Nie chcemy, aby On panował nad nami, tak mówią, rozchodzące się rodziny.

Nie chcemy, aby On panował nad nami, tak czynią ci, którzy oddają się zgubnym nałogom pijaństwa, rozpusty, połączonej dziś z używaniem narkotyków.

Cóż my na to. Mówmy za świętym Pawłem: Potrzeba aby On panował. By zasady Ewangelii stały się normą naszego życia. Nie wstydzę się Ewangelii, bo jest mocą ku zbawieniu. (Rzym. 1,16).

Stąd jednego potrzeba, byśmy stali się nieświadomi złego, jak dzieci, doskonałymi w umyśle. (1. Kor. 14,20).

Stąd jednego potrzeba, abyśmy stali się dziećmi, przez prostotę myśli i pokorę uczuć. (Mt. 18,3).

Stąd weźmy sobie za zasadę życia te słowa: Króluj nam Chryste zawsze i wszędzie.

Pamiętajmy, iż Chrystus na krzyżu wyrzekł to słowo: Pragnę. Pewnie, iż miał usta spieczone i język zapiekły, to jednak inne pragnienie Go paliło, pragnienie zbawienia dusz.

I dlatego niech ogień miłości do bliźnich, a zwłaszcza do grzeszników, zapali nas do gorliwszej pracy, nad drugimi, nie według oklepanej teorii wyzwolenia, cuchnącej marksizmem, ale według słów Chrystusa: Nikt nie ma większej miłości nad tę, aby kto życie swe oddał za przyjaciół swoich. (Jan 15,13).

A dokazać tego możemy, nie czczym gadaniem o preferencji pracy nad ubogimi, lecz przede wszystkim, przez modlitwę, dobry przykład i poświęcenie siebie dla drugich, stając się wszystkim, dla wszystkich, aby ich pociągnąć do Chrystusa.

Ks. W. S.

Pierwsze Czytanie. Daniel 7, 13,14.
Drugie Czytanie: Apok. 1, 5-8.

MŁODZIEŃCZE — MOŻE I CIEBIE ZAPRASZA CHRYSTUS PAN DO PRACY W SWOJEJ WINNICY!

Wspólnota Księży Chrystusowców (Towarzystwo Chrystusowe dla Polonii Zagranicznej) prowadzi pracę apostolską wśród polskich emigrantów, mieszkających w krajach Europy, Afryki, Ameryki, Australii i Azji. Na terenie Ameryki Południowej Księża Towarzystwa pracują w Brazylii, Argentynie i Urugwaju.

Warunki przyjęcia:
— Umiłowanie sprawy Bożej i polskiej. Chęć pracy w duchu Towarzystwa.
— Pochodzenie polskie.
— Ukończone studia średnie (segundo grau).

Studia wyższe kandydat będzie odbywał w Wyższym Seminarium Towarzystwa Chrystusowego w Poznaniu (Polska).

Bliższych informacji udziela:
SOCIEDADE DE CRISTO
Rua Herminio Cardoso, 119
Cx. Postal, 4033 — Bacacheri
80.000 — Curitiba-PR
Fone: (041) 256-2031

INDICADOR PROFISSIONAL

Adwokaci:

DR. LEOPOLDO ANTONIO SOKOLOWSKI
DR. OLGIERD ANTONI SOKOLOWSKI
SPRAWY CYWILNE, KRYMINALNE, INWENTARZE ITD.
Praça Pres. Getúlio Vargas, 68 — Tel.: 282-0868
São José dos Pinhais — Paraná

DR EDWARD ŻELAK
Załatwia sprawy cywilne, handlowe, kryminalne, robotnicze i naturalizację. — Przeprowadza inwentarze.
Rua Emiliano Perneta, 10 — 4 piętro — Conj. 401 (Esq. Pça Zacarias), Edif. Quinco — Fone: 222-0278 — Curitiba - PR

KOŚCIÓŁ DZISIAJ

PIERWSZA OGÓLNOPOLSKA PIELGRZYMKA NA JASNĄ GÓRĘ APOSTOLSKIEJ UNII KAPŁANÓW

Celem odnowienia duchowości kapłańskiej przybyła na Jasną Górę pierwsza ogólnopolska pielgrzymka Apostolskiej Unii Kapłanów. Najpierw odbyła się sesja dyrektorów diecezjalnych Unii z dwudziestu trzech diecezji. Z ramienia episkopatu przewodniczyli jej ks. bp Paweł Socha, dyrektor krajowy i jego zastępca ks. bp Zbigniew Kraszewski. Po Mszy św. przed Obrazem Matki Bożej, której przewodniczył ks. bp Kraszewski, a kazanie wygłosił bp Socha, rozpoczęły się obrady, w czasie których m. in. ks. J. Świątek wygłosił referat o apostolskim stylu życia kapłana w świetle dokumentów soborowych.

Wieczorem do ponad dwustu kapłanów, należących do Unii Apostolskiej, bp Socha mówił o Eucharystii jako o centrum życia kapłańskiego. Po apelu pod przewodnictwem biskupa Kraszewskiego rozpoczęła się "godzina maryjna" połączona z rozważaniem cnót Matki Chrystusa w odniesieniu do kapłanów. Maryjne nabożeństwo zakończono godzinną adoracją Najświętszego Sakramentu. Po niej biskup Socha przewodniczył koncelebrowanej Mszy św. i wygłosił homilię.

Nazajutrz, 25 września, ks. prof. Romuald Rak mówił o związkach kapłana z Eucharystią. Natomiast rozważania w czasie Drogi Krzyżowej po Wałach prowadził ks. bp Stanisław Nowak, ordynariusz częstochowski. Maryjne spotkanie kapłanów w kaplicy Obrazu Matki Bożej zakończyło pielgrzymkę.

ENCYKLIKA SLAVORUM APOSTOLI OJCA ŚWIĘTEGO JANA PAWŁA II

13)

Spraw też, Boże w Trójcy Jedyny, aby za wstawiennictwem świętych Braci Sołuńskich cała Europa coraz bardziej odczuwała potrzebę jedności w wierze chrześcijańskiej oraz braterskiej wspólnoty wszystkich jej narodów. by mogła przezwyciężyć niezrozumienie i wzajemną nieufność, a także rozwiązać ideologiczne we wspólnym uznaniu prawdy i dać całemu światu przykład sprawiedliwego i pokojowego współżycia opartego na wzajemnym szacunku i nienaruszonej wolności .

31. Tobie, Boże Ojcze wszechmogący, Boże Synu Odkupiciel świata, i Boże Duchu Święty, który jesteś źródłem i nauczycielem wszelkiej świętości, pragnę zawierzyć wczoraj, dziś i jutro całego Kościoła: Kościoła w Europie i Kościoła na całej ziemi. W Twoje ręce oddaję to szczególne bogactwo, na które składa się tyle różnorodnych darów dawnych i nowych, złożonych we wspólnym skarbcu przez tylu różnych synów.

Cały Kościół dziękuje Tobie, który wezwałeś narody słowiańskie do wspólnoty wiary za ich spuściznę i wkład, jaki wniosły do dziedzictwa powszechnego. Dziękuje Ci za to w sposób szczególny słowiański Papież. Oby ten wkład nie przestał nigdy ubogacać Kościoła kontynentu europejskiego i całego świata! Oby nie zabrakło go we współczesnej Europie i świecie! Oby nie zabrakło go w świadomości współczesnych nam ludzi! Pragniemy przyjąć w całej rozciągłości te wszystkie wartości, które narody słowiańskie wniosły i wnoszą do duchowego dziedzictwa Kościoła i ludzkości. Świadomy tego wspólnego bogactwa, cały Kościół wyraża swoją duchową solidarność z nimi, i potwierdza własną odpowiedzialność za Ewangelię, za dzieło zbawienia, które i dzisiej zgodnie ze swym posłannictwem ma urzeczywistniać w całym świecie aż po krańce ziemi. Pragniemy sięgać do przeszłości, aby w jej świetle zrozumieć obecną rzeczywistość i oglądnąć przyszłość. Posłannictwo Kościoła jest bowiem zawsze skierowane z niewzruszoną nadzieją ku przyszłości.

32. Tę przyszłość, jaka po ludzku zdaje się być pełna zagrożeń i niepewności, składamy z ufnością w Twoje ręce, Ojcze niebieski, przyznając wstawiennictwa Matki Syna Twojego i Matki Kościoła, a także Twoich Apostołów Piotra i Pawła oraz świętych Benedykta, Cyryla i Metodego, Augustyna, Bonifacego i wszystkich świętych zwiastunów Ewangelii w Europie, którzy silni wiarą, nadzieją i miłością głosili naszym ojcom Twoje zbawienie i pokój, a trudem duchowego posiewu dali początek budowaniu cywilizacji miłości, nowego ładu opartego na Twoim świętym prawie i na Twojej łasce, która u kresu dziejów ożywi wszystko i wszystkich w niebieskiej Jerozolimie.

Z Apostolskim Błogosławieństwem.

W Rzymie, u św. Piotra, w uroczystość Trójcy Przenajświętszej, dnia 2 czerwca 1985, w siódmym roku Pontyfikatu.

PRZED SYNODEM BISKUPÓW

Arcybiskup Jan Schotte, sekretarz generalny Synodu Biskupów, na konferencji prasowej w Watykanie na temat nadzwyczajnego Synodu Biskupów, który będzie obradował od 24 listopada do 8 grudnia i którego zadaniem będzie analiza stanu realizacji postanowie) Soboru Watykańskiego II, poinformował o składzie osobowym i strukturze tego zgromadzenia, oraz o powziętych w związku z tym decyzjach Ojca Świętego. Synod ten będzie miał 165 uczestników. Zgodnie z regulaminem, w Synodzie wezmą udział wszyscy przewodniczący Konferencji Episkopatów świata, w liczbie 104 (a więc z Polski Ks. Prymas Kardynał Józef Glemp). Ponadto — również z urzędu — 13 Patriarchów i innych przedstawicieli Kościołów Wschodnich oraz 24 kardynałów i arcybiskupów stojących na czele dykasterii Kurii Rzymskiej, oraz trzech — wybranych — przedstawicieli Unii Wyższych Przełożonych Zakonnych (mianowicie jezuita, benedyktyn i salezjanin). 20 dalszych członków Synodu mianował Ojciec Święty. Wśród nich znajduje się arcybiskup Jerzy Stroba, metropolita poznański, a zarazem wiceprzewodniczący Konferencji Episkopatów Europejskich.

Formalnie przewodniczącym Synodu Biskupów jest sam Ojciec Święty, który jednak tę funkcję pełni za pośrednictwem trzech, mianowanych przez siebie prezydentów-delegatów. Zostali nimi: kard. Jan Król, arcybiskup Filadelfii, kard. Joseph Malula, arcybiskup Kinsasy w Zairze, oraz kard. Johannes Willebrands, Holender, przewodniczący Sekretariatu Jedności Chrześcijan. Relatorem Synodu, który będzie referował tematykę obrad Ojciec Święty mianował kard. Godfrieda Danneelsa, arcybiskupa Malines-Bruxelles. Jego pomocnikiem, jako sekretarz specjalny, będzie ks. Walter Kasper, profesor teologii na uniwersytecie w Tübingen i członek Międzynarodowej Komisji Teologicznej.

Ważną nowością jest decyzja Ojca Świętego zaproszenia na Synod — w charakterze obserwatorów — 15 przedstawicieli niekatolickich Kościołów i wspólnot chrześcijańskich: protestanckich i prawosławnych. (Obserwatorzy tacy byli obecni na Soborze, nie było ich jednak na Synodach zwyczajnych). Wreszcie — również podobnie jak na Soborze — przewidziany jest udział grupy audytorów świeckich, reprezentujących różne kościelne ruchy apostolskie i kulturalne, a także grupy teologów-ekspertów, którzy — nie będąc uczestnikami Synodu, będą jednak z nim współpracować.

65 spośród 165 uczestników Synodu brało udział w Soborze Watykańskim II.

CZYTAJMY I POPIERAJMY TYGODNIK "LUD" — JEDYNE PISMO POLSKIE W BRAZYLII

Wieści z Polski

XI KONKURS CHOPINOWSKI — BRĄZOWY MEDAL DLA POLAKA

Po trzecim etapie przesłuchań XI Międzynarodowego Konkursu Pianistycznego im. Fryderyka Chopina w Warszawie (w III etapie uczestniczyło piętnastu pianistów), do finału zakwalifikowało się sześć osób (tylu finalistów określa regulamin konkursu). Szóstka najlepszych to: Stanisław Bunin — 19 lat (ZSRR), Krzysztof Jabłoński — 20 lat (Polska,) Michie Koyama — 26 lat (Japonia), Marc Laforet — 19 lat (Francja), Jean-Marc Luisada — 27 lat (Francja), Tatiana Pikajzen — 26 lat (ZSRR). Po dwóch koncertach finałowych, jury określiło kolejność miejsc wśród tych najlepszych. I nagroda i złoty medal przypadły Stanisławowi Buninowi ze Związku Radzieckiego. II nagrodę i srebrny medal otrzymał Marc Laforet z Francji. III nagroda i brązowy medal przypadła w udziale Krzysztofowi Jabłońskiemu (20-letniemu studentowi Akademii Muzycznej w Katowicach).

Na laureatów XI Konkursu czeka jeszcze jedna niespodzianka. Tuż po rozdaniu nagród specjalny samolot-taksówka PLL LOT zabierze ich do Wenecji, gdzie powtórzą swoje finałowe popisy. Koncert odbędzie się również w Padwie. Organizatorem tego nowego przedsięwzięcia jest Towarzystwo im. Fryderyka Chopina oraz Włoski Narodowy Komitet Muzyki afiliowany przy UNESCO. Włosi ufundowali dla laureatów dyplomy i nagrody pieniężne.

ZAMEK OSTROGSKICH — LEGENDA I PRAWDA

Warszawska Tamka — pochyła ulica opadająca ku Wiśle. Zbiegający w dół rząd kamieniczek rozdziela mur ze starej cegły — niby bastion wysunięty płaskim czworokątem. Pnące się w górę schody prowadzą na niewielki placyk przed stylowym gmachem. Pałac Ostrogskich.

Opowiadają, że ludzie, którzy pięć wieków temu na rozkaz księcia murowali tu fundamenty zamku uciekli przerażeni, natrafiwszy pewnego dnia na pieczarę z podziemną studnią. Złota kaczka pływała po powierzchni wody. Gdy chcieli ją złapać — tajemniczy ptak, krzycząc ludzkim głosem, dał nurka w głębinę. Miała to być piękna królewna zaklęta przed wiekami przez złego czarnoksiężnika. Po dziś dzień czeka na swego wyzwoliciela, strzegąc ukrytego skarbu.

Niezwykła jest prawdziwa historia zamku otoczonego urokiem jednej z najstarszych warszawskich legend. Wzniesiony w XVI w. przez księcia Ostrogskiego jako siedziba obronna, zmieniał później kilkakrotnie właścicieli — książąt Zasławskich i Zamoyskich, magnatów Czapskich i Chodkiewiczów. Był kolejno pałacem i konwiktem szlachetnie urodzonej młodzieży. Służył jako szpital i koszary, miejsce schadzek warszawskiego półświatka i budynek fabryczny, by wreszcie dziwną losów koleją w roku 1853 stać się siedzibą Instytutu Muzycznego.

Wiele sławnych nazwisk przewinęło się przez mury tej szkoły. Wykładali tu tak znani kompozytorzy i artyści, jak Stanisław Moniuszko, Zygmunt Noskowski i Ignacy Paderewski.

Nadszedł rok 1939 i wojna. Instytut na Tamce zamknął swe podwoje — w okupowanej przez hitlerowców Warszawie nie było miejsca dla muzyki. Uczniowie Konserwatorium brali lekcje w konspiracyjnych klasach, w salonikach prywatnych mieszkań za szczelnie zasuniętymi firankami. Profesorowie i woźni uczelni przenosili nocami do podziemi zamku cenne rękopisy nutowe, stare tabulatury — w nadziei uratowania ich przed hitlerowską grabieżą. Wierzyli, że nadejdą lepsze czasy.

3 września 1944 roku był dniem pogodnym i słonecznym. Stromę schody łączące ulicę Tamkę z placykiem zamkowym pełne były ludzi. Obsiedli je ciasto odziani w maskownicze bluzy powstańcy Starówki, których po przebiciu się kanałami do Śródmieścia skierowano tu właśnie na krótki wypoczynek. Grzali się w słońcu, delektowali ciszą i. muzyką płynącą z otwartych okien. W pałacu grał ktoś na fortepianie...

To był ostatni spokojny dzień Powiśla. Nazajutrz placyk i pałac przestały istnieć, rozbite niemieckimi bombami lotniczymi.

Minęło dziesięć lat, zanim z okien pałacu znów popłynęła muzyka. Zbudowany po wojnie od nowa, stał się siedzibą Towarzystwa im. Fryderyka Chopina. W stylowych wnętrzach odtworzonych według XVIII-wiecznych wzorów, przechowywany jest zbiór pamiątek po kompozytorze. Najcenniejsze rękopisy utworów muzycznych, listy Chopina i jego przyjaciół, związane z nim sprzęty i książki, przedmioty, które niegdyś doń należały. Pośród 1860 zgromadzonych tu eksponatów jest ostatni fortepian Chopina, dagerotypy kompozytora, portrety, a także notatki o dużej wartości naukowej. Bo Instytut to nie tylko muzeum. Tu prowadzi się rozległe studia nad twórczością Chopina, organizuje sympozja, kongresy, wystawy, koncerty. Stąd prowadzą drogi do kilkunastu Towarzystw Chopinowskich rozsianych po całym świecie.

Po każdym Konkursie Pianistycznym archiwum w podziemiach pałacu wzbogaca się o kolejne nagrania utworów. W tym roku jest ponadto Towarzystwo organizatorem międzynarodowego konkursu dla firm płytowych pragnących wydawać zapisy dźwiękowe najlepszych wykonawców — szopenistów.

Są w Polsce trzy miejsca, w których granie Chopina zarówno młodzi, jak i doświadczeni wirtuozi poczytują sobie za szczególny zaszczyt: dworek w Żelazowej Woli — miejsce narodzin kompozytora, uzdrowisko Duszniki na Dolnym Śląsku gdzie przebywał u wód, i właśnie zamek na Tamce — sala koncertowa z ostatnim fortepianem mistrza. Znała ta sala wirtuozów światowej sławy — Polaków i cudzoziemców, występują tu również laureaci współczesnych nam Konkursów Chopinowskich — wschodzące gwiazdy światowej pianistyki. Wszyscy oni — ci już wielcy i ci jeszcze nie znani — słysząc po raz pierwszy stare podanie związane z pałacem chcą koniecznie zobaczyć podziemia, skarby i złotą kaczkę.

Gospodarze prowadzą ich wtedy na niewielki dziedziniec kończący się schodami, gdzie w małym basenie drzemie bohaterka legendy zaklęta w ptaku. Kaczka nie jest wprawdzie złota, ale romantyzm scenerii, poetyczność miejsca i muzyka Chopina, każą tym, którzy tu przychodzą wierzyć, że księżniczka strzegąca bogactw ocknie się właśnie dla nich. I mają rację, bo legenda jest prawdziwa... zważcie Państwo sami, czy dźwięki fortepianu padające z otwartych okien pałacu i toczące się po małym placyku nie są warte bogactw najpiękniejszej baśni?

Zbigniew Roessler

OBLĘŻENIE ZAMKU KRÓLEWSKIEGO TRWA

Takiej liczby odwiedzin Zamek Królewski w Warszawie nigdy chyba w swych dziejach nie przeżywał. Na dziedzińcu od Strony Bramy Senatorskiej niezmiennie tłumy. Wycieczki, pragnące zwiedzić zamkowe komnaty muszą odpowiednio wcześniej zaanonsować swój przyjazd. Obecnie przyjmowane są zgłoszenia (tylko pisemne) na kwiecień 1986 roku. 2 tysiące zwiedzających codziennie przemierza sale, 100 osób w ciągu jednej godziny przebywa w każdym odrestaurowanym wnętrzu, wypełnionym niepowtarzalnymi dziełami sztuki. Nie da się pogodzić interesów tych wszystkich, którzy pragną poczuć się gośćmi pałacowych wnętrz z potrzebą właściwego użytkowania i pielęgnowania odrestaurowanych komnat.

MNIEJ SOWIECKIEJ ROPY I GAZU POLSKA DROGO PŁACI ZA "POMOC"

Polska ma zwiększyć o 50 procent eksport do Sowietów. Władcy Kremla zażyczyli sobie, aby Polska jak najszybciej spłaciła dług zaciągnięty w latach 1980-85, sięgający obecnie 5 miliardów rubli. Drogo więc przyjdzie zapłacić Polakom za szeroko reklamowaną "pomoc sąsiedzką".

Podpisano właśnie polsko-sowiecką umowę handlową na lata 1986-90. Import z Sowietów ma wzrosnąć jedynie o 3 procent. Eksport zaś będzie rósł znacznie szybciej, aby w roku 1988 doprowadzić do zrównoważonej wymiany handlowej między obydwoma krajami. W latach 1989-90 Polska ma spłacić zaciągnięty u "starszego brata" dług.

Z tych niekompletnych danych widać, że Polska przestanie produkować na własne potrzeby, a jedynie będzie próbowała sprostać żądaniom wyzyskiwacza. Zmniejszą się przede wszystkim dostawy na rynek krajowy dóbr konsumpcyjnych, które już i tak są prawie nieosiągalne.

Dodatkowym problemem dla Polski stanie się zdobycie surowców, a przede wszystkim ropy naftowej, gazu ziemnego, rud żelaza i bawełny. Sowiety utrzymają bowiem dostawy surowców do Polski na dotychczasowym poziomie, pomimo zwiększenia zaopatrzenia gospodarki polskiej. Tak więc Polacy będą musieli zacząć kupować na Zachodzie i płacić za wszystko w dolarach, po to tylko, aby następnie oddać gotowe produkty Sowietom.

Polska i tak nie jest zdolna spłacić długów zaciągniętych na Zachodzie, a nawet nie jest w stanie dotrzymać terminów płacenia odsetek. Jak wynika z obliczeń instytutu badań porównawczych w Wiedniu, sytuacja finansowa Polski pogorszy się w ciągu najbliższych 4 - 5 lat, wtedy bowiem Polska będzie musiała zacząć spłacać długi, których termin płatności upłynął w 1983 roku. Jedynym więc wyjściem będzie ponowne rozłożenie już wcześniej rozłożonych długów.

Perspektywy więc są na najbliższe lata dość ponure, a i tak każda zmiana gospodarki polskiej na lepsze, czym prędzej zostanie wykorzystana przez Sowiety.

("Dziennik Polski")

ŚREDNIE PŁACE W KRAJU

Według krajowych statystyk, średnia miesięczna płaca w Polsce w okresie pierwszego półrocza br. wynosiła 19.943 zł, a więc w ciągu roku wzrosła o 3.231 zł. Oczywiście chodzi tu o płace w jednostkach gospodarki uspołecznionej. Przeciętna emerytura w tym okresie wzrosła o 912 zł i wynosiła 9.207 zł, natomiast renta rolnicza zwiększyła się o 1.281 zł i wynosiła 6.058 zł, co przy obecnych cenach nie może zapewnić opłacenia nawet najbardziej podstawowych wydatków (świadczenia, wyżywienie, ubranie).

10 LAT NA ESTRADACH ŚWIATA

Dziesięć lat temu, 18-letni wówczas pianista, Krystian Zimerman, absolwent katowickiego Liceum Muzycznego, został bezapelacyjnym triumfatorem jednego z najbardziej liczących się w świecie konkursów pianistycznyc — im. Fryderyka Chopina w Warszawie. Od tego czasu datuje się jego pochód przez największe estrady koncertowe świata — od Londynu, Paryża i Rzymu po Montreal, Los Angeles i Tokio.

Z satysfakcją informujemy, że o pierwszym — bodaj — jubileuszu Krystiana Zimermana pamiętała Accademia Musicale Chigiana w Sienie, we Włoszech, która corocznie przyznaje swą wielką prestiżową nagrodę najwybitniejszym muzykom z całego świata. W tym roku, z grona aż pięćdziesięciu kandydatów, międzynarodowe jury Główną Nagrodę przyznało właśnie Krystianowi Zimermanowi za 10-letnią działalność artystyczną na estradach świata.

Nagrodę nasz artysta odebrał na uroczystej akademii w Sienie, w sierpniu br.

JÓZEF GARLIŃSKI

Dramat i Opatrzność

11)

Strażniczka przenosiła niewinną skrytkę na "Pawiak" i tam nigdy nie doręczała grypsu osobiście, lecz przekazywała funkcyjnej więźniarce, którą przedtem wciągnęła do roboty. Ta musiała być bardzo ostrożna, gdy doręczała grypsy w celi zbiorowej. Szpiclowskie oczy czyhały wszędzie. Odpowiedź wracała tą samą drogą i gdy dotarła do mych rąk, była natychmiast szyfrowana i niszczona. Właściwy oddział Komendy Głównej AK otrzymywał tylko szyfr i nic więcej.

Dla Janiny wszystkie te zasady były mitem. Nie rozumiała ich potrzeby i lekceważyła na każdym kroku.

— Po co te wszystkie klucze, guziki, lusterka? Ja noszę grypsy od lat i, dziękować Bogu, jestem zdrowa.

— A jak wezmą na rewizję?

— Iii, jakby mieli wziąć, to by już wzięli.

— Nie może pani sama oddawać grypsów uwięzionym. Przecież ktoś może to zobaczyć, donieść.

— Co, wydać Szwabom?! Ale też pan powiedział. Ja moje panie znam, żadna by mi tego nie zrobiła.

* * *

Mijały długie miesiące, naokoło ginęli i przepadali ludzie a Janina trwała. Wydawać się już mogło, że ma istotnie jakiś sposób na odpędzanie niebezpieczeństwa, że przebije się chyba do ostatnich dni wojny, gdy nagle, w ponure styczniowe popołudnie 1943 roku, uderzyły we mnie słowa:

— Pan wie? Szubielska aresztowana.

— Kiedy?

— Dziś rano. Szła normalnie do pracy na "Serbię", torbą, jak zwykle wypchana. Ktoś chyba musiał sypnąć, bo gestapowcy wzięli ją niespodziewanie na wartownię i zrewidowali. Znaleziono tajną prasę i cztery grypsy. Była już badana, bita...

Poczułem, że mimo styczniowego chłodu ogarnia mnie gorąco.

— Nie, nie!

Niestety, było właśnie tak.

Maleńka, wątła, wyczerpana życiem i pracą, stała teraz zupełnie sama wobec potęgi straszliwej i okrutnej.

Drżały jej ręce i płonęły oczy, gdy zażądano pierwszych wyjaśnień u komendanta "Pawiaka" Junka. Jego zastępca Hiersemann pienił się i wymachiwał pejczem, ale Junk nie pozwalał bić w swej obecności.

— Nic nie wiem, nic nie powiem! — wołała Janina.

Niemcy spoglądali na nią wilczymi oczyma. Junkt rozumiał, że śledztwo musi się potoczyć normalnym gestapowskim trybem. Wziął czapkę i bez słowa wyszedł. Zaczęło się bicie.

Na "Serbii" wiedziano już co się stało. Strażniczki zaprzestały swych czynności, w celach ucichły rozmowy. Nawet dyżurny gestapowiec Keller odrzucił papierosa i stał otępiały na środku korytarza. Znał dobrze Szubielską i wiedział więcej, niż podejrzewano. Musiał mieć do niej jakąś słabość, musiała mu kogoś przypominać. Może matkę?

Śledztwo na "Pawiaku" nie dało żadnego rezultatu. Janina zaczęła jeździć na Szucha. Wracała stamtąd coraz bledsza, coraz drobniejsza, coraz bardziej milcząca.

Pourywałem kontakty, pozmieniałem adresy, ale była to przezorność niepotrzebna. Niemcy nie dowiedzieli się niczego.

Wreszcie, po kilku tygodniach, nadszedł od Janiny jedyny gryps. Przepraszała za wszystko, pytała co się dzieje z jej synem, nie skarżyła się, nie żaliła.

Nie mogłem wprost czytać tych biednych, krzywych liter, pisanych niewprawną ręką.

W kilkanaście dni później odszedł do Oświęcimia duży transport. Dosyć niespodziewanie wciągnięto Szubielską na listę i posłano do obozu.

Gdy przybyłem tam w maju tego samego roku, próbowałem ją odszukać, starałem się natrafić na jakiś ślad.

Wysiłki moje nie dały rezultatu. Nie usłyszałem o niej i nie zobaczyłem jej już nigdy więcej...

(KONIEC)

W PIERWSZĄ ROCZNICĘ MĘCZEŃSKIEJ ŚMIERCI KSIĘDZA JERZEGO POPIEŁUSZKI

Kongres Wolnej Polski w Europie, jako demokratycznie zorganizowane zjednoczenie polskich organizacji niepodległościowych w demokratycznych państwach Europy, składa w pierwszą rocznicę zgonu męczeńską śmiercią śp. Ks. Jerzego Popiełuszki następujące oświadczenie:

Naród polski obchodzi pierwszą rocznicę tragicznej śmierci Ks. Jerzego Popiełuszki. Cały Naród nosi żałobę po jednym ze swych najlepszych synów. Czcigodny sługa Boga i polskiego Narodu, kaznodzieja słowa, godności ludzkiej i ludzkiego ducha, musiał złożyć swe życie w ofierze tych ideałów. Poniósł śmierć jako ofiara komunistycznego systemu, dla którego terror jest środkiem władzy państwowej.

Sytuacja w Polsce pogorszyła się w ciągu ostatniego roku po śmierci Ks. Popiełuszki. Gospodarka PRL znajduje się w całkowitej ruinie. Psychicznie Naród polski jest u krańca swej cierpliwości i na dnie swej bezsilności i beznadziejności.

Skandaliczny proces morderców Ks. Popiełuszki, w ciągu którego ofiara zbrodni znieważana była jako wróg Polski, w niczym nie naruszyła szatańskiej działalności władz bezpieczeństwa, które nadal pracują cicho i dyskretnie ze zbrodniczymi wynikami swej akcji. Od 1 lipca br. weszły w życie nowe ustawy karne z podwyższeniem kar w politycznych sprawach (np. 2 lata w postępowaniu przyspieszonym za udział w nielegalnym zebraniu, więzienie za nielegalne zebranie w prywatnym mieszkaniu, możliwość orzeczenia ograniczenia wolności przez jednego sędziego w postępowaniu bez udziału oskarżonego i jego obrońcy, podwyższenie kary grzywny do 5 milionów złotych itd.) — by wymienić tylko najważniejsze.

W raporcie "Solidarności" z 13 września br. pt.: "Polska 5 lat po Sierpniu 1980" stwierdza się, że analiza sytuacji w Kraju wykazuje, iż nie ma żadnych oznak możliwości narodowego porozumienia. "Wręcz przeciwnie — ustala raport — władza państwowa skłonna jest do stosowania represji, a w narodzie narasta nienawiść".

W tragicznej godzinie pierwszej rocznicy męczeńskiej śmierci Ks. Jerzego Popiełuszki Kongres Wolnej Polski w Europie nawołuje wszystkich ludzi wolnych i wszystkie wolne Narody, by w swych myślach zjednoczyli się z polskim Narodem i stanowili z nim jedność.

Kongres Wolnej Polski w Europie

POLONIA ZAGRANICZNA

W. BRYTANIA:

O POMOC KRAJOWI

W dniu 16 października br. odbyło się w Londynie plenarne zebranie Funduszu Pomocy Krajowi pod przewodnictwem Prezydenta RP, Edwarda Raczyńskiego. Zebranie zatwierdziło sprawozdanie prezydium Funduszu z minionego roku działalności. Udzielona w tym okresie pomoc objęła ofiary prześladowań przez dyktaturę Jaruzelskiego oraz niezależne ruchy polityczne, społeczne, wydawnicze, kulturalne, naukowe i oświatowe. Zasada pluralizmu organizacyjnego i regionowego tych wielorakich ruchów była ściśle przestrzegana.

W dalszej części zebrania ustalono wytyczne dysponowania Funduszem na najbliższy rok. Postanowiono kontynuować nacisk na pomoc prześladowanym przez reżym, zwłaszcza więźniom politycznym, wzmocnić wsparcie działalności w obronie praw człowieka i obywatela, oraz utrzymywać odrębne konto na popieranie niezależnej kultury i nauki w Kraju.

Potrzeby Kraju wielokrotnie przekraczają możliwości finansowe Funduszu. Przewodniczący i członkowie Funduszu zwracają się więc tą drogą do Polaków w wolnym świecie z gorącą prośbą o jak najhojniejsze ofiary. Wpłaty i zapisy testamentowe należy kierować na:

FUNDUSZ POMOCY KRAJOWI
43 Eaton Place, London SW1 8BX

Ofiarodawcy, pragnący specjalnie poprzeć niezależną kulturę i naukę, proszeni są o zaznaczenie tego w swych przekazach.

W. BRYTANIA:

BILANS KONGRESU KUTLURY POLSKIEJ NA OBCZYŹNIE

Od 14 do 20 września br. obradował w londyńskim POSKu Kongres Kultury Polskiej na Obczyźnie pod patronatem Prezydenta RP Edwarda Raczyńskiego. Zwołany z inicjatywy Rządu RP i Polskiego Towarzystwa Naukowego na Obczyźnie, Kongres był poważnym osiągnięciem Komitetu Organizacyjnego pod przewodnictwem prof. dr Edwarda Szczepaniaka.. Uczestniczyło w nim przeszło pół tysiąca polskiej elity intelektualnej z około 20 krajów wolnego świata i wiele osób z Polski. Byli starzy i młodzi, z wojennej i "solidarnościowej" emigracji.

Wygłoszono i przedyskutowano blisko 150 referatów, poświęconych bieżącym zagadnieniom i nowoczesnej historii Polski, literaturze i filozofii polskiej na obczyźnie, naszemu wkładowi naukowo-technicznemu na Zachodzie, polskim więziom kulturalnym, oświacie, książce i prasie na obczyźnie. W czasie Kongresu trwały wystawy wojennego pamiętnikarstwa, ekslibrisów, grafiki książki, sztuk plastycznych, filatelistyki i fotografiki. Odbyła się Stała Konferencja Muzeów i Bibliotek Polskich na Zachodzie. Wystawiono sztukę teatralną "Żeglarz" Jerzego Szaniawskiego, zorganizowano wieczór poezji emigracyjnej, występ taneczny "Mazurów" i trzy koncerty. Pianista Alan Kogossowski i skrzypaczka Wanda Wiłkomirska koncertowali honorowo.

Uczestnicy Kongresu złożyli hołd pod Pomnikiem Katyńskim, modlili się wraz z ks. bp. Szczepanem Wesołym w kościele św. Andrzeja Boboli i byli przyjęci przez Prezydenta RP w jego siedzibie.

Cały kongresowy tydzień był nieustannym wirem spotkań i rozmów, czemu sprzyjała wyjątkowo serdeczna atmosfera wytworzona w gościnnym POSKu. Dowodem potrzeby tego rodzaju światowych zjazdów polskiego uchodźstwa były liczne prośby, aby następny Kongres Kultury zwołać najdalej za pięć lat i aby jak najszybciej opublikować wybrane prace tegorocznego Kongresu.

JOÃO HAUPT & CIA. LTDA.
LIVRARIA E PAPELARIA
Livros Fiscais e de Contabilidade
Artigos Escolares
Material de Escritório
MATRIZ: Rua São Francisco, 237
Telefone: 222-8632 (Pabx)
FILIAL: Rua Lamenha Lins, 1.600
Telefone: 222-1229
80.000 CURITIBA — PARANA

DZIAŁ POETYCKI

Niezmienność

Konającego na ulicy
z głodu,
z rozpaczy —
podnosi wątłą rękę
Matki Teresy z Kalkuty.

* * *

W otchłani puszczy
amazońskiej
misjonarz chorym wiosłuje
Nadzieję.

* * *

W więźowcu-szpitalu
pielęgniarka łzy dziecku otrze

* * *

Bezimienne dobrodziejstwo
i Serce
utrzymuje równowagę
walącego się świata.

Tomasz Łyb[illegible]
Maj 1985

SŁAWA STĘPNIAK

WSPANIAŁE IMPERIUM INCAS

14)

Ludzie powyżej sześćdziesiątki byli zwolnieni od pracy, trybutów i pańszczyzny; służyli jedynie radą. Byli utrzymywani przez wspólnotę lub państwo. Państwo baczyło, aby praca jednostki nie przerastała możliwości fizycznej. Roboty publiczne, jak konstrukcja akwedutów, budowa fortec, dróg, regulacja rzeki etc., wykonywane były przez ściśle reglamentowany okres. Na przykład, w kopalniach nie mógł on trwać dłużej, niż cztery miesiące. Po tym okresie wykonywała pracę inna partia robotników. Szkodliwe dla zdrowia poszukiwanie rtęci czy poławianie pereł było całkowicie zakazane. Inkowie nadawali pracom kolektywnym charakter twórczy. Robotom na roli towarzyszyły chóralne pieśni. Transport ciężarów odbywał się w takt nóg i rąk przy przeciągłym śpiewie przewodnika.

Znakomity system dróg umożliwiał szybkie przerzucanie oddziałów wojska, transportów towarowych z najodleglejszych nawet zakątków kraju. Przy drogach tych, w odstępach jednodniowej podróży, znajdowały się schroniska dla podróżnych zwane tambo. Był to kompleks budynków mieszkalnych i magazynów. W punktach strategicznych przyjmowały postać fortecy. W magazynach przechowywano żywność i rozmaitego rodzaju produkty a w arsenałach rozmaite rodzaje broni i pocisków. W tambo podróżny znajdował odpoczynek, nocleg, wodę, pożywienie i opał a w razie potrzeby mógł się zaopatrzyć w odzież i obuwie a wojsko uzupełnić uzbrojenie. Wszystko było nieodpłatne, bowiem w państwie Inków nikt nie podróżował prywatnie. Każdy, kto znalazł się na królewskiej drodze, pełnił służbę dla Inki. Tambo były utrzymywane przez miejscową ludność. Do mieszkańców danej dzielnicy należała konserwacja drogi i mostów.

Inka, który postanowił zbudować jedną z tych dróg, nie musiał wydawać surowych rozkazów, wystarczyło po prostu zarządzić. "niech się stanie!"

Wnet inżynierowie udawali się na miejsce budowy, wytaczali trasę i nadzorowali roboty. Każda prowincja własnym wysiłkiem budowała odcinek przebiegający przez jej terytorium. W ten sposób, w tym samym czasie powstawała droga na całej swej długości. Z sieci dróg, której ogólna długość sięgała co najmniej, według współczesnych obliczeń, 16.000 kilometrów, znaczna część zachowała się do dzisiaj i wciąż jest użytkowana.

Główny autorytet w sprawach cywilizacji Inków, Pedro de Cieza de Leon w swojej "Kronice Peru" nie szczędzi słów podziwu na temat budowy dróg!

"Najpiękniejsza droga biegła z Cuzco aż do Quito i łączyła się z drogą wiodącą do Chile. Za pamięci ludzkiej, jak sądzę, ani nigdzie się nie słyszało, ani czytało o tak wspaniałej drodze, ciągnącej się głębokimi dolinami, po wysokich górach i śnieżnych szczytach, przez bagniste mokradła, pod olbrzymimi skałami i pobok rzek o burzliwych wodach. W niektórych okolicach była płaska, wybrukowana kamieniami i biegła wzdłuż stoków, gdzie indziej przechodziła przez urwiste góry, była cięta w żywej skali, na brzegach rzek osłaniały ją mury, przecinała pola śnieżne, ówdzie tworzyła tarasy i platformy, wszędzie była czysto zamieciona. Wzdłuż niej w wielkiej liczbie znajdowały się hotele, magazyny, świątynie Słońca i posterunki poczty..."

Przy szosach, w niewielkiej odległości od siebie, znajdowały się po obu stronach drogi szałasy gońców zwanych CHASQUI, którzy w krótkich telegraficznych słowach przekazywali sobie w biegu wiadomości. Służba pocztowa rekrutowała się ze zdrowych silnych Indian, którzy byli do niej trenowani od wczesnej młodości. **(c. d. n.)**

Uśmiechnij się...

— Jaka jest różnica między Marksem a marksistą?
— Taka, jak między Kantem a kanciarzami.

◆

Mówią, że w Sowietach nie ma inflacji. Wszystko jest zbilansowane... Jakim sposobem?

— To bardzo proste, ponieważ w tym roku podobnie jak i w poprzednich drukują po 50 trylionów rubli transferowych, na które wykupują w "krajach obozu socjalistycznego" wszystko co się tylko da i to po 62 kopiejki w przeliczeniu na jednego dolara, a poza tym umowy przewidują, że spłaty długów na ruble transferowe nastąpią za 20 lat. Mają wszystko za darmo i mogą być spokojni. Nawet papier do drukowania rubli transferowych otrzymują za darmo z fabryki w Fordonie, pod Bydgoszczą aby oszczędzać swoje lasy.

◆

Kult jednostki

— Dlaczego nie kłaniasz się Pierwszemu Sekretarzowi?
— Człowieku, już Mojżesz zabronił kłaniać się bałwanom.

Tajniki Pamięci

Ciągle jeszcze nie wiadomo, czy tajemnicami pamięci rządzą zjawiska chemiczne czy elektryczne, czy pojemność jej jest ograniczona, czy też odbywa się w niej bezustanny przegląd danych, zmierzający do usunięcia informacji już bezużytecznych. Ba — nie wiadomo nawet dokładnie, w jakim miejscu mózgu usytuowane są ośrodki pamięci.

— Z punktu widzenia biologii wydaje się, że pamięć pogarsza się z wiekiem w stopniu o wiele mniejszym niż się powszechnie uważa.

— Pamięć staje się bezsilna w obliczu strachu przed porażką. Nie wpadajmy więc w panikę!

— Sytuacja stresowa pomaga pamięci, sprzyjając wytwarzaniu się w organiźmie substancji chemicznych stymulujących pracę mózgu. Ale stres zbyt silny może wywołać "syndrom egzaminu", blokując przebieg procesów myślowych.

— Pozorna utrata pamięci może być po prostu skutkiem radykalnej zmiany otoczenia — dzieje się na przykład, gdy nie poznajemy odwiedzającego nas przecież regularnie listonosza, gdy spotykamy go na lotnisku, z biletem w jednej a walizką w drugiej ręce.

Przedstawiciele współczesnej nauki przyjmują na ogół jeden z istniejących wariantów teorii "tablicy rozdzielczej" — dziesięć miliardów neutronów, składających się na mózg człowieka, tworzy układy połączonych ze sobą obwodów elektrochemicznych, zwanych engramami. Zaś każdy taki engram jest wspomnieniem — pamięci wydarzenia, przeżycia czy obrazu.

Eksperymenty prowadzone ze stymulatorami pamięci — jednym z nich jest na przykład kofeina — potwierdzają hipotezę, że używki wzmacniają sygnały przebiegające między neuronami. Podobnie strach czy wielkie wzruszenie powoduje przyśpieszone wydzielanie substancji wzmacniających połączenia synaptyczne — stąd przeżycia, które na zawsze "wryły się" w pamięć. Uczeni zastanawiają się także nad możliwymi połączeniami między działaniem pamięci a dietą.

Tak na przykład cholina, zasada azotowa znajdująca się w jajach, soi i wątrobie, jest wchłaniana przez tkankę mózgu bezpośrednio z krwiobiegu, a następnie przetwarzana na acetylocholinę — chemiczny "przekaźnik" przenoszący impulsy nerwowe na synapsach. Wychodząc od tych danych stwierdzono, że u ludzi cierpiących na poważne niedostatki pamięci występują niedobory acetylocholiny w mózgu, i kontrolowane podawanie potraw zawierających tę substancję może sytuację wydatnie poprawić.

Od dawna także wiadomo, że nałogowe picie alkoholu zabija pamięć, a nawet spożywanie go w ilościach umiarkowanych znacznie ją, osłabia. Alkohol utrudnia bowiem wytwarzanie w mózgu protein — podstawowego surowca, z którego zbudowane są neurony. Chociaż neurony nie podlegają reprodukcji — częściowy ubytek tkanki mózgu wskutek choroby czy urazu jest utratą nieodwracalną — proteiny nieustannie tworzą się w nich i rozpadają, tak, że właściwie człowiekowi co jakiś czas "rośnie całkiem nowy mózg", który zawiera jednak te same neurony emisja starej płyty ma dokładnie takie same rowki i służy do odtworzenia dokładnie tej samej dawnej melodii.

Gdy jedni szukają sposobów polepszenia pamięci w używkach czy diecie, inni koncentrują się na sposobach uzyskania jej maksymalnej wydajności. Pamięć jest jak mięsień — twierdzą psycholodzy — im bardziej ją się ćwiczy, tym jest sprawniejsza. Proces zapamiętywania dzielą oni na trzy kolejne etapy: zarejestrowanie, wzmocnienie, odtwarzanie.

W fazie pierwszej bez wątpienia pomocna jest uwaga i koncentracja. Ale zazwyczaj do zapamiętania danego wydarzenia nie wystarczy po prostu jego świadoma percepcja, co wszyscy z nas dobrze wiedzą z własnego doświadczenia.

Dla prawdziwego zapamiętania konieczne są dłuższe przerwy między kolejnymi powtórzeniami. Wówczas za każdym razem powstaje jakby świeże wspomnienie danej rzeczy, które jest być może następnie przechowywane w jakimś innym miejscu "Magazynu" pamięci. Pomocne są tu wszelkie sztuczki mnemotechniczne na przykład rytm, czy uporządkowanie danych, na zasadzie kategorii semantycznych. Ku pomocy zapominalskim wynaleziono mnóstwo najróżniejszych metod. Wszystkie opierają się na zasadzie asocjacji — powiązania rzeczy, którą staramy się zapamiętać, z czymś, co już wiemy.

Dla ludzi starszych, którzy boją się nadchodzącej utraty pamięci uczeni mają pocieszające wiadomości. Mózg ludzki pozostaje elastyczny i chłonny do bardzo późnego wieku — pod warunkiem że się mu nie pozwala na gnuśne rozleniwienie.

W KÓŁKU RODZINNYM

Amoniak w domu

Amoniak jest ważnym surowcem chemicznym. Może być niezwykle użyteczny i w domu, znacznie ułatwiając różne prace. Amoniak przechowuje się w szczelnie zamkniętej butelce. Do celów domowych najczęściej stosuje się roztwór amoniaku w proporcji: 1 łyżka stołowa amoniaku na 1 litr zimnej wody w(odzie cieplej amoniak bardzo szybko się ulatnia!). Niekiedy jednak zmienia się tę proporcję. Każdy przedmiot zmyty w ten sposób spłukuje się w czystej wodzie.

— Często używane talerze i inne naczynia porcelanowe, a także szklanki mają niekiedy nie schodzące w czasie zmywania plamy. Znikają łatwo po przetarciu roztworem amoniaku.

— Kafelki, znajdujące się w łazience lub kuchni, będą pięknie lśniły po umyciu roztworem amoniaku. Osuszone poleruje się jeszcze miękką szmatką.

— Ceratę przed umyciem najpierw przeciera się spirytusem denaturowanym, a następnie wodą z amoniakiem. Stosowanie mydła lub proszku jest niewskazane, gdyż po ich użyciu cerata staje się twarda i łatwo się kruszy.

— Lamperie w kuchni malowane farbą olejną doskonale myje się wodą z dodatkiem amoniaku. Środek ten nie uszkadza farby. Zmywa się go czystą wodą i osusza ściany miękką szmatką.

— Różne szczotki z naturalnego włosia — do włosów, czyszczenia ubrań, zamiatania — najłatwiej myje się mocząc włosie w roztworze amoniaku. Powinno być go tyle, by włos był w nim zanurzony (2 łyżki stołowe amoniaku, 2 szklanki wody). Po godzinie szczotki wyjmuje się, spłukuje kilka razy w ciepłej czystej wodzie i suszy włosem kierowanym do dołu.

— Bieliznę ze śladami zeschniętej krwi moczy się przed upraniem w zimnej wodzie z dodatkiem 2 łyżek amoniaku na każdy litr wody, a następnie po wypłukaniu normalnie pierze.

— Przedmioty z bursztynu — korale, bransoletki, broszki, maskotki — czyści się miękką szmatką zanurzoną od czasu do czasu w wodzie z mydłem i amoniakiem, a następnie płucze kilka razy i wyciera do sucha miękką szmatką.

— Roztwór z amoniaku doskonale odświeża odzież wełnianą, usuwa wyświecenia. Odzież czyści się szczoteczką do ubrania, maczaną w roztworze (2 łyżki stołowe amoniaku, 1 litr wody) i strzepywaną za każdym razem. W ten sposób unika się zbytniego nawilżania materiału. Szczotkę prowadzi się zawsze wzdłuż nitek tkaniny.

KUCHNIA POLSKA

BISZKOPT PIASKOWY

1/2 szklanki mąki pszennej, 1/2 szklanki mąki ziemniaczanej, 250 g cukru, 4 jajka, 1 paczka proszku do pieczenia, 1 paczka cukru wanilowego.

Żółtka utrzeć do białości z cukrem i cukrem waniliowym. Ucierając dodawać stopniowo wymieszane razem obie mąki z proszkiem do pieczenia. Z białek ubić sztywną pianę i lekko wymieszać z ciastem. Formę (lub tortownicę) wyłożyć folią aluminiową wysmarowaną tłuszczem i przelać ciasto. Piec w gorącym piekarniku 30 - 40 minut. Przestudzony biszkopt krajać na kawałki, można je posypywać cukrem pudrem, można podać oddzielnie do polania bitą śmietanę z cukrem i cukrem wanilowym, syrop owocowy lub konfiturę.

XI Concurso Internacional de Chopin

O tradicional concurso de piano, realizado a cada 5 anos em Varsóvia, em homenagem ao genial compositor nascido em Żelazowa Wola, tornou-se um exponencial certame artístico, disputado com intensidade por legiões de jovens talentos de todo o mundo. Justifica-se esse imensurável interesse não apenas pela popularidade do louvável concurso. É que franquea ele aos vencedores os mais famosos palcos do mundo, abrindo com isso o caminho da fama e do sucesso. Sabe-se pois haver rigor e imparcialidade dos componentes do Júri, escolhido sempre dentre os mais famosos mestres do piano.

Para o concurso do corrente ano, realizado na sala da Orquestra Filarmônica Nacional em Varsóvia, inscreveram-se 142 jovens pianistas de 35 países. Para se ter uma idéia da evolução do famoso certame, é interessante lembrar que para o primeiro concurso desta série, realizado em 1927, competiram apenas 26 pianistas de 8 países, saindo vencedor o russo Lew Oborin. Em 1932 o laureado foi o francês Alexandre Uninski, entre 89 pianistas procedentes de 18 países. Em 1937 venceu o russo Jakub Zak; competiram 79 pianistas de 21 países. Em 1949, no primeiro concurso depois da guerra mundial, a glória coube à polonesa Halina Czerny Stefańska; eram 54 pianistas de 14 países. Novamente em 1955 vibraram emocionados os poloneses. Dentre 77 participantes de 25 países, sagrou-se vencedor Adam Harasiewicz da Polônia. Em 1960, a glória coube ao italiano Maurizio Pollini — 77 candidatos, 30 países. Em 1965, o cobiçado troféu veio para a Argentina. Ganhou-o Martha Argerich, secundada pelo hoje famoso brasileiro Arthur Moreira Lima. Competiram 76 jovens de 30 países.

Em 1970 ganhou o título o americano Garrick Ohisson, entre 80 candidatos de 28 países. O ano de 1975 foi o mais festivo para os poloneses que mantêm uma gloriosa tradição pianística no cenário mundial, honrando o imortal Chopin. O concurso foi ganho de forma estupenda pelo polonês Krystian Zimerman. Uma vitória tão absoluta, até então nunca havia sido registrada na história polonesa de concursos pianísticos. Uma verdadeira chuva de prêmios caiu sobre o laureado. Recebeu ele todos os prêmios regulamentais e também mais de uma dezena de prêmios extras. Brilhou entre 120 pianistas de 30 países. Foi um recorde de inscrições, ultrapassado porém no concurso seguinte, em 1980: 149 participantes de 36 países. O nível artístico também foi muito elevado. Surpreendentemente, o galardão foi abiscoitado pelo sensacional representante do Vietnã: Thai Son Dang. Pela primeira vez um asiático.

Conforme o Boletim Informativo da segunda quinzena de outubro que me tem sido enviado regularmente pela Agência Interpress de Varsóvia (KAI), classificaram-se para as provas finais apenas 41 dos 142 inscritos, a saber: 10 japoneses, 7 poloneses, 5 russos, 4 franceses, 2 do Canadá, República Popular da China, Checoslováquia, USA e Hungria e 1 da Bulgária, Iugoslávia, RFA, Suécia e Grã Bretanha.

O Brasil participou de todos os concursos mas desta vez não foi bem sucedido. A nossa representante, a paranaense nascida em Londrina, a meiga e simpática apaixonada de Chopin, que não resiste às lágrimas quando executa suas peças, não conseguiu passar nas eliminatórias. Falo da Salete Maria La Chiamulera. Não é motivo porém de decepção, de aborrecimento. Na despedida, encorajando-a, disse-lhe que a participação no monumental concurso como representante de uma nação, já é uma vitória, já é uma glória.

Salete Maria La Chiamulera

Devemos reconhecer os méritos dos japoneses. É uma gente admirável, digna do respeito e reconhecimento do mundo. Eles estão em todas as disputas, em todos os setores de atividade humana. E quase sempre levam a melhor pelo seu espírito de sacrifício. No concurso de Chopin foram os mais numerosos — 20 concorrentes. Metade deles foram às finais. Não será surpresa, se forem os vencedores. No concurso de violino de Wieniawski, em Poznań, foram os vitoriosos. Dos 6 prêmios regulamentais, os japoneses levaram 4! A sobra coube à Polônia e à Rumênia.

Thadeu Krul

ELEIÇÕES NA S.B.C.P. JÓSEF PILSUDSKI

"Em eleições realizadas na Sede da Sociedade Brasileira de Cultura Polonesa Józef Pilsudski de São Paulo, sita à Av. do Estado n.º 1.855, nesta Capital, nos dias 6 de outubro p. p., em Assembléia Geral Ordinária e 20 de outubro p.p., em reunião do Conselho Deliberativo, ficaram assim constituídos o Conselho Deliberativo, o Conselho Fiscal e a Diretoria:

DIRETORIA
(biênio out. 1985/out. 1987)
Presidente: Witold Zmitrowicz
Vice-Presidente: Adam Polakiewicz
Secretário: Krystyna M. Zmitrowicz
Tesoureiro: Marian Sobolewski
Diretor Social: Zofja Polakiewicz
2.º Secretário: Irene Sobolewski
2.º Tesoureiro: Pelagia Telecka
2.: Diretor Social: Marco A. Mróz
Diretor de Sede: Joana T. Klos Rahal
Bibliotecário: Kazimierz Krzysik

CONSELHO FISCAL
(out. 1985/out. 1986)
Leon Zackiewicz
Jan Kozak
Lucjan Sobolewski

CONSELHO DELIBERATIVO
(out. 1985/out. 1986)
Zdzislaw Woloszyn — Presidente
Boleslaw Szuster — Vice-Presidente
Janusz J. Majewicz — Secretário
Adam Polakiewicz
Adolf Bitner
Alina Woloszyn
Henryk Wagnan
Krystyna M. Zmitrowicz
Ludwik Mróz
Eugenia Majewicz
Zofja Woloszyn
Kazimierz Krzysik
Witold Zmitrowicz
Marian Sobolewski
Irene Sobolewski
Pelagia Telecka
Andrzej Chrobak
Jadwiga Tartaglia
Zofja Polakiewicz
Estanislau Pirok — Benemérito
Edvardas Mackievicius — Benemérito
Roman Skowronek — Benemérito

Krystyna M. Zmitrowicz
Secretária

CIDADÃO PARANAENSE

O Arcebispo de Curitiba Dom Pedro Fedalto recebeu, no dia 23 de outubro de 1985, o título de Cidadão Benemérito do Paraná. A solenidade teve lugar na Assembléia Legislativa do Estado do Paraná, às 15 horas, ocasião em que o Arcebispo fez um discurso precedendo o pronunciamento do Deputado Airton Cordeiro, autor da proposição do título.

Disse Dom Pedro: "Confesso-me imensamente grato pela outorga deste título e procurarei farei para honrar o Paraná, esta terra abençoada que acolheu minha família de imigrantes italianos e que me viu nascer".

Em seu discurso de 6 laudas, Dom Pedro abordou o tema **Migração**, fazendo um histórico, rico em detalhes, desde o século XIX, fortemente marcado pelas correntes migratórias dos europeus, especialmente italianos, que chegaram ao Paraná em busca de uma vida melhor. Contou ainda a história de sua família, verdadeiro alicerce de sua vida religiosa.

Disse por fim Dom Pedro Fedalto: "Amo o Paraná, a terra que acolheu meus antepassados e guarda suas cinzas. Amo o Paraná que me viu nascer e, hoje, pelos seus legítimos representantes de seu povo me escolheu Cidadão Benemérito".

Presbíteros na Igreja

Presbíteros de todo o Brasil realizaram, nos dias 21 a 25 de outubro último, em Itaici, SP, um grande encontro sob o tema "O Presbítero na Igreja, Povo de Deus, servidora do mundo". Eram 401 pessoas, das quais 29 eram paranaenses, sendo 28 sacerdotes e um diácono, de 12 Dioceses do Estado.

O tema específico ocupou a maior parte do tempo deste encontro, que aprovou ainda 7 cartas mensagens, abordando os assuntos: reforma agrária, constituinte, África do Sul, negros no Brasil, padres casados, Frei Leonardo Boff e Nicarágua. Este foi o primeiro encontro do gênero, que deverá se repetir a cada 2 anos.

Por outro lado, os paranaenses presentes ao encontro decidiram realizar uma reunião de Coordenadores Diocesanos do Clero, neste dia 26 de novembro. Será no Seminário Rainha dos Apóstolos, em Curitiba, a partir das 9 horas da manhã.

Seguro, Você Vive Melhor.

Bamerindus Companhia de Seguros